

PRENUMERATA.

W Łodzi:
 w 1 k. 50.
 w 2 k. 50.
W KROLESTWIE I CESARSTWIE:
 w 1 k. 50.
 w 2 k. 50.
 Pnumerate na „Dziennik Łódzki”
 w Warszawie przyjmują: skład Henryka
 Hirszfelda przy ul. Mazowieckiej,
 5 16, wprost towarzystwa kredytowego
 sio. księgi „Zauka” nabywać
 można pojedynczo numer Dziennika.
 Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz pełnym lub za jego
 miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie
 częściej powtarzających się albo wię-
 kzych ogłoszeń odpowiedniego rodzaju.
 Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
 Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
 Statki 3 wierszowe ogłoszenia adre-
 sowe po rs. 2 miesięcznie.
 Od należności przewyższających 10
 rubli ustępstwo dodatkowe ogłosz. 5
 proc.

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZ.

Dziś: Augustyna B. W. D. K.
 Jutro: Seściecie głowy św. Jana Chrzt.
 Wschód słońca o godz. 5 m. 0. Zachód o godz. 7 m. 3
 Długość dnia godz. 14 m. 3. Ubyło dnia godz. 2 m. 40

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
 „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika”
 oraz w biurach ogłoszeń Rajchmanna i Frendlera w Warszawie
 i w Łodzi.

Rekopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KWESTYONARYUSZ PRUSKI.

Berlińska „Post”, uchodząca za organ
 ministerjalny, pomieszcza kwestyjonaryusz,
 jaki rozesłano władcom pruskim w prowincyjach
 wschodnich pogranicznych. Kwestyjonaryusz
 dotyczy robotników z Królestwa Polskiego,
 pracujących w majątkach ziemskich, którzy,
 jak wiadomo, niezbyt dawno byli wydalani z
 granic państwa pruskiego, a następnie tolerowani
 warunkowo i z pewnymi ograniczeniami.
 Kwestyjonaryusz zawiera następujące pytania:

- 1) Czy robotnicy i robotnice pochodzenia
 rusko-polskiego, przenoszący się z miejsca
 na miejsce, proponują swe usługi dobro-
 wolnie, czy też, po większej części, wywo-
 żają ich z Rosyi rozmaite dostawcy.
- 2) Czy uprawa buraków wpływa silnie
 na wzrost napływu robotników i robotnic
 pochodzenia rusko-polskiego, lub przynaj-
 mniej na tyle, że odnośnie roboty biorą
 na siebie dostawcy, posiadający swój własny
 personel roboczy, tak, iż zajęci przy sadze-
 niu i zbiorze buraków robotnicy nie
 znajdują się w żadnych stosunkach służ-
 bowych względem właściciela ziemskiego.
- 3) Czy istniejące przepisy, dotyczące de-
 klaryacji co do przyjęcia na robotę i kontro-
 li są dostateczne do przeciwdziałania
 napływowi elementów polskich.
- 4) Czy były takie wypadki, że robotnicy
 pochodzenia rusko-polskiego, którzy
 przybyli w granice Prus, nie wrócili po
 dokonaniu robot do Rosyi, lecz przebieżnie,
 na długo osiedlili się w kraju, nie stara-
 jąc się przytem otrzymać prawa poddań-
 stwa pruskiego.
- 5) Czy żąda się, że przybyli do Prus
 robotnicy rusko-polskiego pochodzenia zmie-
 niając podczas swego pobytu w Prusach i
 jeszcze przed powrotem do Rosyi miejsce
 swoje zarobku. Następnie, czy zachowują
 oni dokładnie w podobnych wypadkach
 istniejące przepisy policyjne, dotyczące za-
 wiązania o porzuceniu jednego miejsca
 zarobku i przejścia na drugie.

8) Czy bywały wypadki, że synowie ru-
 sko-polskich robotników wędrownych, po-
 zostających w kraju bez przyjęcia poddań-
 stwa pruskiego, zapisywani byli, przez
 omyłkę, do wykazów wojskowych, a na-
 wet pociągani potem do pełnienia powin-
 ności wojskowej.

7) Jakież czyniły i okoliczności wy-
 wołały napływ robotników rusko-polskich
 i współdziałają temuż.

Przemysł handel i komunikacje.

Drugi wodni.

— We wrześniu r. b., jak donosi „War-
 szawski dziennik” towarzystwo ruskie
 ks. Gagarina rozpocznie regularnie swe
 czynności w Serbii. Obecnie jest zajęte
 budową zbiorników dla nafty ruskiej w Bi-
 elogrodzie i Kładowie. Postępy towarzy-
 stwa ruskiego, jak pisze cytowany powy-
 żej dziennik, niepokoją mocno austriackie
 towarzystwo parostatków, które postano-
 wilo rozpocząć walkę konkurencyjną, zni-
 żając opłatę za przewóz podróży w po-
 łowę, a ma zamiar zniżyć też opłatę do
 towarów serbskich, przewożonych Duna-
 jem. Towarzystwo ruskie w odpowiedzi
 na ten wybieg „Lloyda” zniżyło również
 odpowiednie taryfy, a prócz tego przyrzek-
 ło składować co rok pewną kwotę na cele
 dobroczynne i narodowe serbskie.

— W dniu 20 sierpnia odbyło się w
 Niższym Nowogrodzie zebranie nadzwyczaj-
 ne niższonowogrodzkiego towarzystwa
 giełdowego, w celu wyjaśnienia inforty-
 tycznych potrzeb przemysłu żeglownego na
 Wodzie i jej dopływach, dla przedstawień
 w tym przedmiocie raportu ministrowi
 skarbu, który przybędzie do Niższego No-
 wogrodu w dniu 31 sierpnia.

Drugi żelazny.

— Na wszystkich drogach żelaznych,
 dla przewozu prochu, przyborów wojsko-
 wych i wogóle wszystkich łatwo zapal-
 nych materiałów, przysposobiono po kilka
 nowych specjalnych wagonów.

— Stosownie do rozporządzenia departa-
 mentu kolejowego przy ministerium skar-

bu, wydanego do wszystkich dróg żela-
 znych, dodatkowa opłata, zwana „aseku-
 racją”, przy przewozie bagażu i towarów,
 liczoną ma być za każde przejechanie 100
 wiorst i od każdego rs. 100 wartości, za-
 deklarowanej przez wysyłających, czyli, że
 ubezpieczenie liczone będzie najmniej za
 100 wiorst odległości i od 100 rs., zaś
 każda przewyżka uważana za drugą setkę.

— Poruszono kwestję budowy kolei żel-
 aznej w Petersburgu od stacyi towarowej
 przy kolei nikolajewskiej do przylądka Li-
 siego (na długości wiorst 36); koszty wy-
 noszą rs. 40,000 od wiorst.

— Ministerium komunikacji wysłało do
 Krymu partyę inżynierów, w celu dokonania
 badań nad budową nowych dróg żel-
 aznych.

— Inżynier Miezimow, budujący drogę
 dzankoj-teodozyjską, powrócił do Teodozyi
 w dniu 23 sierpnia z linii, gdzie znalezo-
 no 44 wiorst prawie gotowego planu
 drogi żelaznej, zbudowanego przed 30 laty
 przez spółkę francuską. Droga gotowa bę-
 dzie w jesieni 1891 roku; port zaś w Teo-
 dozyi nieważniejszej, jak po upływie lat
 czterech.

— Na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej
 w dniu 12 lipca opinii rady państwa i roz-
 porządzenia ministra komunikacji, tambow-
 sko-kozłowska droga żelazna od 13 sier-
 pnia przeszła na rzecz skarbu, a zarządza-
 nie jej eksploatacyi przeszło do tymczaso-
 wego zarządu skarbowych dróg żelaznych
 i naczelnika tambowsko-saratowskiej drogi
 żelaznej. Przyjęcie drogi pomienionej na
 rzecz skarbu dokonywane jest przez komi-
 sję rządową, pod przewodnictwem p. r. st.
 inżyniera Izmajłowa.

— W Rosyi obecnie eksploatowanych
 jest 59 dróg żelaznych, które posiadają 1,649
 stacyj (przystanki w rachubę nie wcho-
 dzą). Wyżej wzmiankowane drogi żelazne
 połączone są w grupy i oddzielne związki.
 W ważniejszej komunikacji uczestniczy
 50 dróg żelaznych, należących do I, II i
 III grupy. Poza grupami, drogi żelazne
 połączone są w 30 oddzielnych komunika-
 cji. Do warszawskiego związku należy 8
 oddzielnych komunikacji. Do zagraniczne-

go zamorskiego związku liczy się oddziel-
 nych 23 komunikacji; zaś w zagranicznym
 lądowym związku jest 13 komunikacji.

— Plantatorzy tytoniu guberni poltaw-
 skiej starają się w ministerjum skarbu o
 obniżenie taryf na przewóz wyrobów z
 machorki i o wprowadzenie taryfy jedno-
 stajnej na wszystkich drogach żelaznych.

Stowarzyszenia.
 — Stowarzyszenie subjektów handlo-
 wych wyznania mojżeszowego w Warsza-
 wie liczyło z końcem roku zeszłego 505
 członków rzeczywistych i 125 honorowych;
 kapitał zapasowy wynosił w tymże czasie
 rs. 422 kop. 50, a obrotowy 5,305 rs. 24
 kop. Biblioteka stowarzyszenia obejmuje
 1,963 tomy (w języku polskim 1,304). W
 warsztatach rzemieślniczych stowarzysze-
 nia, mających funduszu 4,139 rs. 76 kop.,
 pobierało bezpłatnie naukę stolarstwa i to-
 karkstwa 36 uczniów, otrzymujących nadto
 bezpłatnie śniadania i kolacje. Wyroby
 tych warsztatów były odznaczane nagrodą
 od komitetu wystawy rzemieślniczej.

Wyszkolenie przemysłowe.
 — „Wilenski wiestnik” donosi, że miej-
 scowe towarzystwo dobroczynności otwie-
 ra tam szkołę rzemieślniczą. W szkole
 wykładane będą rzemiosła: kowalstwo, słu-
 sarstwo, stolarstwo i mechanika.
 — W październiku, pod Petersburgiem,
 we wsi Smolenskoye, koszem miejscowych
 fabrykantów, otwarta będzie szkoła rysun-
 kowo-techniczna.
 — Podczas przyszłej wszechruskiej wy-
 stawy ogrodniczej mają być zbierane składki
 na pierwszą szkołę ogrodniczą na pół-
 nocy.

Z MIASTA i OKOLICY.

(-) Zmiany w duchowieństwie. Pe-
 trokowskija gubernskija wiadomości” dono-
 szą, że wikaryuszem parafii Wniebowzięcia
 N. M. P. w Łodzi, mianowano ks. Ludwika
 Chyłkowskiego, wik. parafii uo-wo-miń-
 skiej w guberni warszawskiej.

(-) Wiadomości osobiste. Inżyniera ko-

12) Walter Besant i James Rice.

Tryumf prawdy.

Przekład
 Heleny Glücksberg.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 192).

Pochodził on od pierwszych francuskich
 hugonotów; między rodzinnemi jego pamią-
 tkami znajdował się miecz, którym jeden
 jego przodków walczył przy oblężeniu
 Roszelli; lecz wszystka krew rycerska mu-
 siała już być wyczerpana w jego rodzinie,
 gdy urzał światło dzienne, gdyż nie było
 na świecie spokojniejszego i łagodniejszego
 człowieka. Małego wzrostu, szczupły, ze
 starannie wygoloną twarzą, oczy i włosy
 miał czarne; ubierał się także czarno,
 mając aż do przesyady o starannie utrzy-
 manej białej. Przed dwudziestu laty ozna-
 czał się był z rodowitą angielską, która zdo-
 była jego serce zapalem dla choreografii,
 nie będąc jednakże zdolną czynić w niej
 wielkich postępów. Była ona wyższą i cięż-
 szą od meksa, lecz równie dobrem ser-
 cem i takąsamą, jak on, odznaczała się
 jego opanowaniem. Dobrane to stało cieszły
 się licznym potomstwem: dwanaścioro dzie-
 ci obiadło stół, na którym zastawiano
 posiłek, niezależnie znajdujący się w po-
 żądanej ilości. Wszystkie dzieci nosiły imio-
 na sławnych przywódców ich wyznania,
 lub też imiona biblijne. Synowie zwali się:
 Rupert, Gaspard, Mojżesz, Eliaz i t. d.,
 córki: Antonina (drobniała Nettie), Karo-
 lina, Rebeka i Marya. Cała ta młodzież
 była starannie wyuczona zasad wiary i je-
 zyka swych przodków, oraz wzrastała z
 tem przekonaniem, że taniec był koroną
 wszystkich sztuk pięknych, że należało
 wszystkich dokładać starań, aby posiadać
 umiejętność i że ich ojciec był najpierw-

szym w świecie tego kunsztu mistrzem.
 Najstarszy, Rupert, obiecywał zakasać
 swego rodzica. Zanim się nauczył mówić,
 już dziwów dokazywał nogami, czem wyci-
 skał żył radości z oczu rodziców. Zanim
 się dowiedział, że zamiast mowy, można
 się posługiwać znaczkami, zwanemi alfabe-
 tem, już umiał przeskoczyć przez czołpa-
 cę równego mu wzrostem i z każdym ze swych
 członków takie wyprawy sztuki, jakby
 nie podlegał wcale prawom anatomii. Ru-
 pert był trochę wyższym od ojca i miał
 lat osiemnaście. Narówni z resztą rodziny
 cenili on wysoko taniec, lecz jedno, w świe-
 cie stawał jeszcze wyżej. Kochał on tę
 sztukę z zapalem, ale nad nią przekładał
 ocean, którego nigdy nie widział! Wdawał-
 sz strój majtka z niebieskiej flaneli, naj-
 częściej biegł do doków, między okręty i
 mieszał się z marynarzami, usiłując stać się
 jaknajbardziej do nich podobnym.

Drugą zgrudą w rodzinie była Nettie.
 Z wszelkiem uszanowaniem dla tej młodej
 dziewcziny wyznać musimy, że co do giętkości
 kości oraz mistrzowskiego tańca nie ustę-
 powała prawie bratu. Miała lat siedemna-
 ście i uczęszczała z ojcem na pensye żeń-
 skie, gdzie uczyła panienki pod jego kie-
 runkiem. Lubiano ją tam ogromnie, gdyż,
 jak tylko nikt na nią nie patrzył, oprócz
 jej uczennicy, zawsze wtedy wykonywała ja-
 ki taniec solowy dla ich przyjemności.
 Ożywiona jej twarzą była jak dwie
 krople wody podobna do twarzy ich proto-
 plasty, pierwszego hugonoty, wygnania,
 którego portret wisiał na ścianie. Oblicze
 tego człowieka usiłowało być groźnem, a
 mimowoli tryskało życiem i humorem. Net-
 tie Leniere, podobnie jak jej brat, urodzi-
 ła się tancerką, a tak była podobna do
 owego portretu Michała Leniere, niegdys
 handlarza obrazów i statuetek świętych,
 jak tylko córka do ojca podobna być mo-
 że. Ciała młodsze jej rodzeństwo miało te
 wspólne właściwości, że przepadało za tań-
 cem. Kiedy inne dzieci ich wieku bawily

się w różne gry, one największą przyjem-
 ność znajdowały w tańcu. Ojciec cały swój
 czas wolny od lekcji na mieście poświęcał
 na ich uczenie. Z pokoju, przeznaczono-
 go na szkołę tańca, dolatał wciąż głos
 klawikordu i stankanie małych stóp, w miarę,
 jak dzieci po kolei odbywały swoje wy-
 czerpania choreograficzne.

W rodzinie tej znajdowała się jeszcze
 młoda panienka, o rok starsza od Nettie,
 a o trzy lata od jej siostry, biednej kula-
 wej Karolki. Szatynka, z ciemnymi oczami,
 wysoka i zgrabna, ze wszystkiego zadowo-
 lona, była ona prawdziwą siostrą tych
 dzieci, prawdziwą córką pana Leniere i
 prawą ręką jego żony. Nazywała się Róża
 Warnford. Przed osmioma laty, a miała
 wtedy lat dziesięć, przywiózł ją zaufany
 sługa domu Batterfield i Baldwin i powie-
 dzał, że to jest dziewczynka, o której już
 pisano do pana Leniere, a w kuferku, któ-
 ry ma z sobą, znajdują się wszystkie jej
 rzeczy. I odtąd tam została. W tym czasie
 właśnie spadło na nią straszne nie-
 szczęście: straciła jedynego brata, ale była
 zbyt młoda, aby mogła pojąć całkowicie,
 co ją spotkało. Później, będąc starszą, zro-
 zumiała, że on popełnił jakiś czyn karygod-
 ny i poszedł do więzienia, ale nikt nie ob-
 jąsniał jej o tem bliżej. Pan Baldwin, po-
 przedni jego chlebodawca, zabrał ją z ich
 mieszkania i oddał do państwa Leniere,
 aby się wychowywała z ich dziećmi, zapo-
 wiedziawszy jej przedtem, żeby przed ni-
 kim nie wspominała o bracie i nie spo-
 dziewała się kiedykolwiek go zobaczyć.
 Dziecinne wydały się jej słowa czemś
 okrutnem, ale usłuchała i jeśli odtąd w roz-
 mowie z innymi dziećmi wspominała o bracie,
 to zawsze dodawała, że wyjechał dale-
 ko. Obecnie była już dorosłą i wiedzia-
 ła, niestety, gdzie się znajdował. Był on
 zawsze drogiem dla niej, wspomnienie jego
 budziło w jej duszy jakieś dziwnie zapo-
 miane i napełniało ją smutkiem, lecz obraz
 jego nawiedzał ją rzadko.

W epoce, o której mowa, Róża stała już
 o własnych siłach; była nauczycielką i z
 własnej pracy plaćla za swoje utrzymanie
 pocziwym ludziom, którzy jej zastępowali
 rodziców. Pan Baldwin chciał, aby stwo-
 rzyła sobie byt niezależny.

Tak będziesz szczęśliwszą — rzekł —
 gdyż praca jest równie korzystną dla du-
 szy, jak dla ciała. Jeśli zapadnieś na
 zdrowiu, albo cię spotka nieszczęście, to
 udaj się do mnie natychmiast, a znajdziemy
 mi nie pomoc niezawodną przez pamięć
 twojego ojca i... (tu głosu na chwilę mu za-
 brakło)... i kogoś, kto budził wielką na-
 dzieję, ale ich nie dotrzywał.

Róża zrozumiała, że mówił o jej bracie
 i odeszła z rumieńcem apokryfem na twa-
 rzy. O! tak, przestępstwo Jerzego Warn-
 forda nie na jednym zaciężyło sercu; jedno
 bowiem rozbić duchowe na oceanie życia
 wiele innych zwykła pociąga za sobą.

Róża zatem zaczęła udzielać lekcji mu-
 zyki na mieście. Strona miasta, w której
 mieszkała, nie przedstawiała wielkich wy-
 doków, ale porządek na bardzo skrom-
 nem wynagrodzeniu, pracując bez wytchnie-
 nia od ósmej rano do szóstej po południu
 i nie gardząc dziećmi rodzin średniego mie-
 szczaństwa, a posiadając prócz tego mło-
 dość i nadzieję lepszej przyszłości, można
 było i tu rozpocząć swój zawód. Róża pra-
 cowała po całych dniach, jeśli miała dużo
 lekcji, a jak ich miała mniej, to uczyła w
 domu dzieci państwa Leniere, przykładając
 się poza tem, ile możliwości, zarobkiem swo-
 im do utrzymania swej przybranej rodzi-
 ny, która bez tej pomocy musiałaby nieraz
 przestać na suchym chlebie, gdyż dla
 pana Leniere nastaly ciężkie czasy. Nie-
 wesole to było życie dla tak młodej istoty.
 Nie miała wakacyi, nie znała żadnych
 rozrywek, nie była nigdzie, pomimo to
 jednak czuła się szczęśliwą, dopóki nie nad-
 szedł dzień, który zburzył jej szczęście.

(D. c. n.)

munikacji, asesora kolegijskiego Knapkiego, mianowanego zastępcą dyrektora drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej.

(—) **Koncert** Władysława Millera ze współdzielną p. Bruszewskiego i panny D'Orlio, zapowiadany na dzień dzisiejszy w ogródku p. Langego, odbędzie się w sobotę w sali koncertowej.

(—) **Z Pabianic** piszą do „Kur. warszawskiego” pod d. 13 b. m. co następuje: „Pomimo nawoływania obywateli i duchowieństwa, które z ambon przedstawia zehranym w świątyniach zgubne skutki emigracji, ruch emigracyjny do Brazylii wzrasta niepomiernie. Jutro rano z Pabianic wybracia się 300 rodzin, między którymi, w znacznej liczbie, znajdują się urlopownicy żołnierze. Ci ostatni zwłaszcza, nawet przy największym niepowodzeniu na obczyźnie, mają powrót do kraju zamknięty. Dzisiaj odbywa się tu ogólna wyprzedaż dobytku emigrantów, który, po bajecznie niskich cenach, rozchwytywają przeróżni handlarze i aferzyści. Władze pabianickie nie są w stanie zapobiedz emigracji przez powstrzymanie wydawania paszportów, gdyż wszyscy emigranci żądają ich do Kalisza, skąd już własnym przemysłem i przy pomocy agentów przedostają się za kordon. Wszystkie trakty, wiodące do Kalisza, roją się od pewnego czasu brykami i furgonami, wiozącymi emigrantów”.

(—) **Napady.** W nocy o godzinie 1, p. N. odprowadzał kolegów swoich do domu na rogu ulicy Wschodniej i Dzielnej. Kiedy powracał ulicą Wschodnią, otoczyło go sześciu ludzi, z których jeden, udając pijanego, pochpał go silnie; N. zatoczył się i zanim ochłonął, napastnicy rzucili się na niego i zadali mu trzy razy nożem w głowę. Policja usłysawszy krzyk, przybyła na miejsce wypadku, lecz napastnicy zdążyli ukryć się w jednym z domów przy ulicy Wschodniej. Wtedy strażnicy zawezwawszy pomocy stróżów, udali się do miejsca ukrycia napastników i kilku z nich ujęli.

W poniedziałek wieczorem o godzinie 7, trzech ludzi napadło na powracającego ulicą Cegielnianą do domu 60-letniego włościanina i zadało mu kilka ran nożem. Ponieważ działo się to jeszcze podczas ruchu na ulicy, napastnicy nie zdążyli mu nic zabrać. Za uciekającymi puściło się w pogonę kilku świadków wypadku, lecz nie zdołano ich przytrzymać. Dopiero policja trafiwszy na ślad napastników, którzy pobiegli na stację drogi żelaznej, aresztowała dwóch lotrów; trzeciego dotychczas nie ujęto.

(—) **Rzeczniśzek.** Jakis nieznajomy wszedł onegdaj na tutejszą stację kolejową i zobaczywszy kosa stojącą bez dozoru, rozciął sznurki i wyjął rzeczy, które następnie przeniósł do sali II klasy. Zobaczywszy to jeden z tragarzy, przytrzymał złodzieja i pozostawił go pod dozorem swego kolegi, a sam poszedł po żandara.

Zanim jednak powrócił, złodziej skorzystał z chwilojwej nieuwagi pilnującego i czmychnął.

(—) **Wypadek.** Woźnica, niejaki Gotel B., najechał dyszlem na przechodzącą przez Wodny Rynek kobietę, Julianę Taubner. Dyszel uderzył najechałą w lewy bok tak silnie, że upadła bez przytomności. Nieuwważnego woźnicę maż kobiety zaskarżył do sądu, żądając zarazem zwrotu strat i kosztów leczenia.

(—) **Ukarany donżuan.** D.iewczyznę idącą ulicą Cegielnianą zaczęli nieznanymi jej osobami. Zaczęła zaprowadzić go do komórek w podwórzu i poprosiła, aby poczekał chwilkę, gdyż ma teraz pilny interes do załatwienia. Jegomość pozostał w komórce, a gdy po chwili wyszedł, zawałony przez dziewczynę, ujrzał się otoczony całą gromadą służących z miotłami, ozogami i t. p., które wśród prawdziwej koczki muzyki przeprowadziły go przez dziedzińce i mocno zastryżonego opuściły dopiero na ulicy.

(—) **Okrutny syn.** Syn pewnego właściciela domu w naszym mieście, zły na ojca, że wymógł mu mieszkanie, wszczął z nim kłótnie w szynku i posunął się do tego, że spoliczkował rodzica. Gdy przybiegła na pomoc mężowi macocha okrutnika, ten uderzył ją w rękę, na której trzymała dziecko kilkutygodniowe. Uderzenie było tak silne, że matce wywichnął rękę, przyczem i dziecko uległo silnemu wtrząśnieniu.

(—) **Kregielnia da dam.** W ogródku przy jednej z restauracji tutejszych urządzonej specjalną kregielnią dla... dam. Amatorzy tego sportu liczny udział biorą w grze w kregle i w zapasach tych bardzo często pokonywają sportmenów rodzaju męskiego.

(—) **Z cyrku.** Od kilku dni bawiący w naszym mieście cyrk p. Ernesta Cinielli, cieszy się wielkim powodzeniem, na które zasługują bardziej, niż którykolwiek z ostatnich jego poprzedników. Już sam budynek cyrkowy różni się korzystnie od bud stawianych poprzednio w tym celu. Stajnia p. C. liczna i wyborowa, może istotnie zadowolić amatorów wyższej tresury. Trupa cyrkowa posiada dzielnych jeźdźców, śmiałych i silnych gimnastyków braci Lupu i znanych już z cyrku pp. Houcke i Gabrel braci Albano, wreszcie dowcipnych a zręcznych kłownów, braci Waldemann. Cyrk p. C., jak wiadomo, ma zabawić w Łodzi tylko przez kilka tygodni.

KRONIKA.

Warszawa.

— Podania o przyjęcie do instytutu weterynaryjnego w Warszawie złożyło 50 kandydatów, miejsc zaś wolnych jest 30. Według ustawy, kandydaci winni posiadać 6-klasowe wykształcenie, lecz z powodu

znaczej liczby zgłaszających się, pierwszeństwo bywa oddawane tym, którzy ukończyli całkowity kurs gimnazjalny lub inny zakład naukowy średni.

— Zapis kandydatów do instytutu guchonichomych i ciemięnatych w Warszawie zaczyna się w dniu 15 września. Z 90 miejsc utrzymywanych kosztem rządu, wakuowało na rok bieżący 18 i te są już zajęte.

— Władza zezwoliła kilku lekarzom otworzyć w Warszawie nowy prywatny zakład leczniczy ginekologiczny. Zakład ten pozostawać będzie pod kierunkiem i odpowiedzialnością d-ra Teodora Borysowicza.

— W centralnym szpitalu dla obłąkanych w Tworkach, kosztem 3,398 rs. 92 kop., ma być wybudowana murowana łodownia.

— Drukarnię po b. banku polskim, niegdyś jedną z największych w Warszawie, nabył w tych dniach na licytacji zarządca tej drukarni, p. Szymanowski.

— Kwestya wybudowania w Warszawie osobnej sali licycyjnej do sprzedaży przedmiotów niewykupionych z lombardów, jak pisze „Wiek”, przecina w wyższych sferach poruszony projekt zaprowadzenia sali licycyjnych w całym państwie, w miastach, w których są sądy okręgowe. W Warszawie sala taka musiałaby być urządzona w specjalnym budynku, gdyż pierwszemu zadaniem nowej instytucji ma być sprzedaż wszystkich ruchomości, wyrokami sądowymi na licytację przeznaczonych. Dotychczasowa praktyka sprzedaży ruchomości w mieszkaniach dłużników lub nieboszczyków przedstawia mnóstwo niedogodności i dawała pole do wyzysku zwartej najczęściej falandze handlarzy, pozostających z sobą w zmwowie. Urządzenie specjalnej sali dla licytacji sądowych da możność uczestniczenia szerszej publiczności, a w takiej sali mogą się również odbywać licytacje fantów lombardowych. Z jakich funduszy gmach sali licycyjnej powstanie, dotychczas niewiadomo, w każdym razie kwestya ta pozostaje w związku z zamierzonymi reformami w istniejących obecnie przepisach, odnoszących się do procedury sprzedaży przez licytację publiczną z mocy wyroków sądowych.

Petersburg.
— Pomędzy sprawami, które mają być rozpatrzone przez komisję pedagogiczną, pod przewodnictwem towarzysza ministra oświaty ks. Wołkońskiego, podczas przyszłej jesiennej sesji, jedno z najpierwszych miejsc zajmuje kwestya gospodarzy klasowych. Ta instytucja ruskich gimnazjów klasycznych, jak pokazało doświadczenie siedmastoletnie, wcale nie usprawiedliwiała nadziei, pokładanych w niej przez autorów ustawy gimnazjalnej. Obecnie wyjaśniono, jak donoszą „Nowosti”, że zbyt wielka ilość składu osobistego tej instytucji usuwa jedność wpływu wychowawczego; z drugiej strony — niedostateczne określenie obowiązków i granic władzy

sprowadziły jej działalność do czysto formalnych rezultatów. Wobec tego istnieje zamiar, dla zjednoczenia wpływu pedagogicznego, zesrodkowad obowiazki teraźniejszych liczących gospodarzy klasowych w osobie trzech lub czterech najwięcej wpływowych przedstawicieli składu pedagogicznego danego gimnazjum, poruczywszy każdemu z nich dozór kilku klas i utworzwszy z nich, łącznie z dyrektorem i inspektorem, oddzielną radę wychowawczą, przyczem ma być powiększona odpowiedzialność tych gospodarzy klasowych.

— „Peterb. wiadomości” dowiadują się, że Najwyższe zatwierdzona komisya do zbadania przyczyn spadku cen artykułów gospodarstwa wiejskiego, projektując ustanowienie we wszystkich portach jednokowej opłaty, która nie przenosiłaby przeciętnie dwóch kopiejek od puda.

— „Peterb. wiadomości” donoszą, że dla szczegółowego wyjaśnienia kwestyi warunków, na jakich rolnicy podjęliby się do stawy prowiantu dla wojska, przy głównym zarządzie intendentury będzie ustanowiona komisya oddzielna z przedstawicielami zarządu, ziemstwa i stowarzyszeń wiejsko-gospodarczych.

— Rolniczo-gospodarcza komisya przy ministeryum spraw wewnętrznych przygotowała do przedstawienia radzie państwa ostateczne wnioski co do środków, jakie winny być bezwzględnie przedsięwzięte, w celu wprowadzenia na odpowiednią drogę przemysłu gospodarczego i przeciwdziałania przesileniom. „Peterb. wiadomości” przytaczają te wnioski, które brzmią jak następuje: Komisya, oprócz przedstawionych poprzednio projektów: o urządzenia sieci elewatorów zbożowych, inspekcji zbożowej, ulepszeniu dróg dojazdowych i o organizacji krótkoterminowego kredytu dla rolników, wykazała jeszcze konieczność przedsięwzięcia następujących bardzo ważnych środków: 1) organizacja prawidłowego kredytu dla właścicieli lasów, opartego na wzajemności; 2) popieranie ulepszenia rasy bydła; 3) państwowe ubezpieczenia zasiewów i bydła; 4) zachęcanie silnie inteligentnych do zajmowania się rolnictwem; 5) przesiedlenie na wolne grunty rządowe włościan z tych wsi, w których osady porozrucane są w sposób dla prowadzenia gospodarstwa szkodliwy; 6) popieranie rozwoju gospodarstw intensywnych wśród włościan i drobnych posiadaczy rolnych; 7) popieranie technicznej produkcji w wielkich posiadłościach ziemskich; 8) popieranie rozwoju specjalnych ulepszeń produkcji; 9) rozpowszechnienie siewu traw i zwiększenie liczby gospodarstw, opartych na hodowli bydła; 10) jaknajszysze zaprowadzenie wszędzie systemu warrantów w sferze handlu zbożowego; 11) zniesienie cla od maszyn i narzędzi rolniczych; 12) ogólny przegląd i reforma systemu podatkowego; 13) jaknajszysze ukończenie pomiarów; 14) popieranie tworzenia się towar-

Henryk Rabssoun.
ŁOWY W RUBÉCOURT

przekład

Heleny Przytojeckiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 192).

Pan Réal, siedząc, nśmiechał się szydersko i gwałcił ciemną brodę, oraz lśniącą wąsy. A pan baron, sztywny w swoim zielonym ubraniu z amarantowymi wyłogami i srebrnym ze złotym galonem, stał prosto przed stołem zarcuconym książkami, jak gdyby zakłopotany i podrażniony wewnątrz.

Sądząc z fizycznego pozoru, nie było wyraźnego podobieństwa, ani wyraźnej sprzeczności między dwoma mężczyznami. Byli obaj jednego wzrostu, ale baron de Buttencourt okrągłszy i szerszy w ramionach, był pomimo to eleganckim i szykownym. Ciemny blondyn, z brodą starannie utrzymaną, był typem mężkiej urody i światowej dystynkcji, oznaczających rasę i dobre wychowanie. Gość jego, łączył w sobie przynioty światowca z naturalnością i swobodą ułożenia; był typem artysty, uczonego dobrego urodzenia i tonu. Wiek ubu jednaki: około lat 30. Patrzałi oni na siebie wzrokami zawistnym, ironicznym, nieufnym. Pan Réal spostrzegł odrazu, że Forward nie kulał wcale, skoro truchtem mógł wracać do domu. A baron nie był rad, że mu popsuło plany, dla których to zapewne opuścił dziś łowy. Słowem, ci ludzie źle dobrani mieli prowadzić dalej ślodko-kwaśną rozmowę, przez zęby cedzona, gdy wejście starej baronowej, dożywołnicy na zamku Rubécourt, a babki Rudolfa, przerwało takową.

Stanąc na progu kobieta stara, zgarbiona, wymalowana straszliwie, ubrana jak do wyjścia.

— Ho! ho! — zawołała z kwaskowatym nśmiechem, który mógł być uprzejmym, gdyby był naturalniejszym. — Rudolf

w towarzystwie pana Réal! Dwaj myśliwi na miejscu znużonej Aryadny, którą spodziewałam się znaleźć tutaj! Helena nie wspomniała mi o waszej obecności w zamku, o której może nie wiedziała sama. Mówiła mi tylko o kuzynce, pocieszając, że nie będę samą przy śniadaniu, bo wyż wspomniana Aryadna rozpedza w bibliotece migrenę czytaniem... A dzwone to lekarstwo, mówiąc nawiasem... Chyba, że może sen sprowadzić przedzej...

— Panna Hart — wyrzekł Franciszek — poszła zmienić ubranie.

— Czy tak? Ale cóż was tutaj sprowadza, moi panowie? Czemuż zawdzięczam tak szczęśliwy zbieg okoliczności? Ja, która przepadam za towarzystwem mężkiem, będę was dziś niespodzianie miała przy śniadaniu.

— Matko — odrzekł Rudolf — widzisz przed sobą jeźdźca, zdradzonego przez wierchowca.

— A we mnie — dodał Franciszek — jeźdźca, który przeniewierzył się wierchowcowi. Czyli mówiąc wyraźniej: kofi barona okulał, a ja dostałem silnego bólu głowy. To smutna kawaleria, prawda pani?

— Rzeczywiście — odrzekła stara dama. A potem z prawie niewidzialnym uśmiechem dodała:

— Jakiekolwiek są powody waszych zawiedzionych pragnień i nadziei, ja zyskuję miłe, choć wątpliwe, czy wesole towarzystwo...

Poważna dama szydziła z obu mężczyzn. Była fałszywą z natury, złą na świat o to, że się zestarzała, czuła niby dla tych, których zdradzała miała ochotę. Przez lornetkę z kości słoniowej w złoto oprawną z czasów restauracji, spojrzęła bystro na wnuka i na pana Réal, nie zdradzając czułości ani dla ostatniej latorośli swego rodu, ani dla przyjaciela swej wnuczki. Pan de Buttencourt mówił do niej z uszanowaniem, pełnym synowskiej czułości, nazywając ją: matką. Bo w istocie ona to wychowała, czy też wychować go poleciła innym, po śmierci syna i synowej.

— Złe postąpiłście — rzekła, zwracając się głównie do barona — opuszczając polowanie. To wiele osób zadziwi i da powód do plotek.

Pan de Buttencourt odwrócił się na tę słowa, a potem mimowolnie zbliżył do półki z książkami, podczas, gdy baronowa nachylona nad uchem Franciszka, mówiła półgłosem:

— Aha! Pan przyjaciel domu skłonny jest do migreny nawet w dniach uroczystych polowań. Ale w istocie źle wyglądasz dzisiaj. Nie wiedziałam, że wy, ludzie pióra, macie tak delikatną kompleksję i że tak skłonni bywacie do dąsów.

Niewiadomo, czy wypadkiem, czy też namiętnie położyła pogardliwy nacisk na wyrazach: „wy ludzie pióra,” dotykając tem cały rodzaj pisarski.

— Cóż pani chcesz — odrzekł Réal nie podnosząc głosu (bo wiedział, że znaczna dama udawała głuchą dla przyjemności). Zdarza nam się czasem cofnąć przed trudem fizycznym, do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni, tak jak się cofają inni przed trudem umysłowym, do którego nie nawykli.

— Słowem, to zakrawa na małe tchórzostwo z waszej strony.

— Bardzo zresztą pospolite, szanowna pani.

— Bah! To prosta wymówka, żeby się zamknąć spokojnie w bibliotece z książkami, które stanowią rozkosz bażgraczy.

A ciszej jeszcze dodała:

— To tak przyjemnie zostać samym we dwoje! Nieprawdaz? Chociaż było was troje... Ale nie można było przewidzieć wypadku z koniem Rudolfa. Nie obrażaj że się pan! Nie jesteś sam w tej grze przecież. A ja dobrze wszystko widzę sześćdziesięcioleciemni oczyma, przy pomocy tych szkieleń w dodatku.

Zadowolona z dobrego wzroku i ijścia sobie lat najmniej dziesięciu, bawiła się lornetką, mrucząc oczyma i patrząc to na wnuka, to na jego gości, nie dając poznać po sobie, który z nich powinien był mieć się na baczności.

— Czy pani jesteś pewną, że szkła two-

jej lornetki nie są powiększające? — zapytał Réal.

— Moje szkła wskazują jasno, bez żadnej przesady. Ale nie masz pan zadowolonej miny. Co cię gniewać może? Czy przenikliwość moja? czy wzmianka, że nie sam jeden uwielbia szliczną twarzyczkę Maryi Magdaleny? Powiadam ci, że masz liczny zastęp rywali.

Wejście tej, o której mówiła, zwolniło Franciszka od odpowiedzi i wstrzymało w pół drogi rękę pana de Buttencourt, sięgającego po duży tom, który przedtem nie spokojnie śledził wzrokiem.

— Czy mi przebaczycie, drodzy panowie — mówiła dalej niełiostoiwa baronowa — że wam zabieram młodą i piękną towarzyszkę. Wy, ranne ptaszki, mieliście naszę z okazy św. Huberta, z muzyką i śpiewami, które panu Réal znośniejszą ją czynić musiały. Ale, że to nabożeństwo odbyło się o świecie, ja teraz poprzestaję na modlitwie bez mszy. A ponieważ spotkałam tu Maryę, zaprowadzi mnie do kościoła, bo nie cierpię chodzić sama.

— Jestem zawsze na rozkazy pani. Pobiegnę tylko włożyć kapeluszy i ciepłe okrycie.

Młoda panna mówiła to z wdziękiem sobie właściwym i pośpiechem wynikającym ze zbiegu okoliczności; chciała uniknąć drażliwego położenia i zakręciwszy się zgrabnie, wyszła z pokoju. Ruch śpieszny wydatnił ładną jej figurę, a zręczny kafańk z szarego sukna, zarysowując wierznie piękne kształty dziewczęcą.

— Dogoniż mnie w sieni — wołała za nią stara baronowa. — Przepraszam cię za fatygę, ale droga do kościoła, to pielgrzymka dla mnie. Zresztą nie przytrzymam cię zbyt długo. Zostanę tam na kłęczniku i powrócę z panną służącą. Potrzebuję bowiem dobrej godziny czasu, aby zdać Bogu rachunek z całego tygodnia. Chodząmy już. Dowidzenia, mój synu. Dowidzenia, panie Réal. Spotkamy się przy śniadaniu, które będzie weselszem niż myślałam.

Wysłała powoli, krokiem niepewnym, zdradzącym wiek podeszły, Ais nie chciała przyjąć usług żadnego z panów, którzy go-

zyszt w rolniczych i związków; 15) popiera-
nie wywozu produktów rolniczych w sta-
nie przeterminowanym.

Z pod Ciechanowa, w guberni płockiej,
pisał korespondent „Gazety warszawskiej”
w liście z dnia 18 b. m.: Ruch emigra-
cyjny do Ameryki wzrasta wciąć w okoli-
cy naszej, porywając w swoim wirze mu-
stwo włościan i rzemieślników. Niema
wsi, któraby nie posiadała bywalców z po-
za Atlantyku. Chęć zubożenia się w kró-
tkim czasie zamienia spokojną ludność rolni-
czną w awanturników. Zamężni włościan-
ie, posiadający nawet parę wiół dziedzic-
stwa, pozostawiają na roli żony swoje, kre-
wnych lub dzierżawców, sami zaś z go-
ronkowym pospiechem udają się za ocean.
Rzemieślnicy wzywają swe warsztaty, pa-
raborcy sprzedają krowy, trzodę, oraz wszy-
stko, co zbryć mogą i poręczając rodziny
opieczce krewnych, odjeżdżają z nadzieją,
iś odnajdą złote runo. Rzeczywiście zda-
rzają się, iż wychodzą nadsyłają kiedy nie-
kiedy pozostali w kraju rodzinom zasile-
ki pieniężne, otrzymywane za robotę w ko-
palniach, fabrykach lub na fermach, a na-
wet powracają po upływie lat kilku, jako
posiadacze pewnych funduszy. Niekiedy
podobawszy sobie pobyt w zamorskiej
krajnie, przysyłają rodzinom karty okre-
wne ze zleceniem wyprzedania własności
niemieckiej w kraju, jeżeli ją posiadają i
presiedlenia się do Ameryki. Najczęściej
atoli, zwłaszcza, gdy fundusze nie pozwa-
lają na dalszą podróż, aniżeli do pierwsze-
go jakiegokolwiek portu Stanów Zjedno-
czonych, emigrantom, którzy pracę znaj-
dują przeważnie na dalszym zachodzie,
grozi widmo głodu, odganiane tylko do-
broczynną ręką amerykańskiego duchow-
ienstwa katolickiego. W ostatnich do-
piero czasach ruch emigracyjny doznał po-
niekąd sparalizowania wskutek zwyczaj
kursu rubla. Przynajmniej niektórzy wy-
chodzący przestali rodzinom nadsyłać zna-
czniejsze datki pieniężne, motywując po-
stepowanie swoje wspomnianym objawem
głędowym. Pomimo to wszędzie, gdzie-
kolwiek się rozejrzy, widać szczybry,
nieznione przez emigrację. Wsie: Grzy-
bowo, Szczepkowo, Doborsk, Sobocin, Ba-
ranek, Koudrajek Pański, Zdunówko, Ra-
ciąg, Gumowo, Dramin, Murowanki, Ry-
dzyne, Jezewo i bardzo wiele innych stru-
cicy znaczący procent ludności. Kolonisci
niemieccy również wynoszą się tłumnie do
Ameryki. Niekóre kolonie, jak np. Ła-
szewo, wyludniły się prawie.

Radom. Z początkowania „Gazety ra-
domekiej” mieszkańcy Radomia postanowili
zmieszać w Jedlińsku tymczasowy dom na
pomieszczenie pogorzalców, pozbawionych
dachu. W Jedlińsku panuje nędra straszna,
mimo pomocy, z jaką pospieszyła cała oko-
lica. Pomiędzy pogorzalcami zaczęły graso-
wać: tyfus, bionia i ospa.

W Berdyczowie w tych dniach podpisa-
no kontrakt na budowę wodociągów, po-
między przedstawicielem właścicieli miasta
(ks. Ogińskiego i ks. Czartoryskiej) i p.
towi byli sprowadzić ją ze schodów.
Baron de Buttencourt chodził koło stołu
ściskając nerwowo w rękę szpicrutę i sta-
jąc nagle przed Franciszkiem Réal, py-
tając:

— Jakże tam z twoją migreną?
— Ustępnie powoli. Ażeby ją zupełnie
usunąć, dość będzie odetchnąć pyłem tych
starych szpagarów.
Spojrzał na półkę, która zajmowała ko-
lejno uwagę panny Hart i barona; chociaż
niemowiednie może zwrócił się równocze-
śnie do ksiąg leżących na stole.

— Dziwna to jakaś migrena, która woli
pył starych ksiąg, niż świeże powietrze
tół lub spokój alkowy.
Mówiąc to, usiadł naprzeciwko pana
Réal i założywszy nogę na nogę, otrzepy-
wał kurz z butów szpicrutą. Obadwa, po-
stanowili zostać na placu boju, ale obaj
niechętnie patrzyli na siebie, zawiadzając
sobie wzajemnie.

— Masz bardzo strapioną minę, baronie—
zagadnął Réal. — Strapięz twój Forward
tyje... Stajemy się nieodstępny mi towarzy-
szami, jak widzę.
— Czy ci moja obecność zawadza?
— Ależ nie. Wielki Boże! Miałem za-
miar czytać... lecz mogę rozmawiać z to-
bą.
— Dziękuję. Nie jestem usposobiony do
rozmowy.

Pan Réal powstał, mówiąc:
— Pamiętaj, mój kochany, że jestem two-
im gościem i jeżeli nie mam praw do two-
jej sympatyj, muszę je mieć koniecznie do
twojej uprzejmości. Przyznać muszę, że do-
tąd spuściłem mnie pod tym względem.
— Co chcesz przez to powiedzieć?—za-
pytał pan Buttencourt, trochę zmieszany.
— Nic nowego. Nie lubisz mnie i wiem
o tem dobrze. Dlaczego?... Dochodzenie za-
brałoby zawiąle czasu. Przypuśćmy, że
powodem antypatyj jest różnica położeń i
zajęć. Ja jestem rodzajem uczonego, lite-
rata; byłem przez czas jakiś profesorem,
a więc bazarzaczem, czyli poprostu gry-
zmolą. Ty, baronie, byłeś i jesteś gentel-
mannem skończonym. Niech kto co chce mó-

Zoffrio budowniczym, który otrzymał Kon-
cesyę 50-letnią eksploatacji wodociągów za
sumę rs. 2,500, płaconą na korzyść wła-
ścicieli miasta. Koncesyonaryz na prawo
sprzedawać wodę po rs. 3 kop. 50 za
1,000 stóp sześciennych, lecz obowiązanym
jest urządzić trzy fontanny uliczne, bijące
po 10 godzin dziennie przez ciąg czterech
letnich miesięcy i co 122 sążni urządzić
krany uliczne na wypadek pożaru, z któ-
rych czerpana woda nie ulega opłacie. Je-
żeli woda z rzeczki podmiejskiej okaże się
nie dobrą do użytku, p. Zoffrio obowiązany
jest sprowadzić ją z innego źródła, a fil-
tracja powinna być ściśle dokonywana
według analizy chemicznej. Roboty winny
być ukończone w ciągu 2 1/2 lat, a po 50
latach urzędzenia wodociągowe stają się
własnością miasta. Na koszty przebruko-
wania miasta właściciele udzielił funduszu
rs. 3,200, a gm. żydowska rs. 3,188.

Wilno. „Wilenskiej wieści” donosi, że
profesor uniwersytetu petersburskiego, A.
Inostrancew, zajęty jest obecnie geologicz-
nymi badaniami w okolicach rzeki Niemna.
Odesa. W noworuskiej fabryce wyro-
bów żelaznych w Odesie buduje się ob-
ecnie wieża żelazna, na której umieszczona
będzie latarnia morska. Wieża ta posta-
wiona będzie na kawkazkim brzegu morza
Czarnego, na przylądku Cyenda. Koszt
budowy obliczono na 10,000 rubli.

— W Odesie zawiązuje się towarzystwo
zabaw dziecięcych. Towarzystwo ma na
celu: urządzanie ogrodów dziecięcych, aren
gimnastycznych i t. p., organizację róż-
nych zabaw dziecięcych pod gołym niebem
i spacerów zamiejskich, urządzanie śpie-
wów chóralnych i t. p. Zimową porą to-
warzystwo urządzi w różnych okolicach
miasta: ślizgawki, śnieżne i lodowate górki,
i oraz różne zabawy pod gołym niebem i
w lokalach zamkniętych.

— W tych dniach wyznaczono komisję,
dla urzędowych oględzin i otwarcia nowe-
go elewatora w Odesie.

W Wasilhrsku, guberni niższo-nowo-
grodzkiej, w dniu 21 sierpnia, w pobliżu
mielizny sunskiej, utonął parostatek oso-
bowy Kzenina „Aleksy”. Służba i pasażerowie
uratowani.

W guberni samarskiej pojawiła się sy-
beryjska zaraza na bydło.

W guberni kurlandzkiej dokonywane są
obecnie roboty na wielką skalę około osu-
szenia bagien tamecznych.

ROZMAITOSCI.

× **Cholera.** Z danych statystycznych, o-
głoszonych przez rząd hiszpański, okazuje się,
że od dnia 13 maja, w którym epidemia cho-
leryczna zjawiła się w Hiszpanii, do dnia 11
sierpnia było 1672 wypadków zapadnięcia na
cholera, a z pomiędzy nich 834 zakończyły
się śmiercią. Najwięcej wypadków cholery było
w Walencji, a mianowicie 80%, liczby o-
gólnej. Z Kairu donoszą pod datą 15 sier-
pnia, iż w mieście tem oraz w Balaku było

wi i robi, nie potrafi nigdy postawić obok
siebie moich i twoich przodków, wespół
których odznaczasz się szlachetnem obej-
ściem i świetną powierchnością...

— Franciszku! — przerwał baron—od-
yskasz swobodę i ton chłodno—grzeszcy,
który go cechował—wolałbym, uznawszy
winę, przeprosić cię za nią, niż wysłuchać
tak długiej perory. A ponieważ nie byłem
dość uprzejmy dla ciebie, sam się oskar-
żam i tłómaczę... Czy to nie dość.

— To nawet więcej niż żądam—oświad-
czył pan Réal z grzeszcy ukłonem.—
Chciałem tylko przy sposobności rozjaśnić
położenie moje względem ciebie. Będąc
tym gościem, nie jestem twym przyjacie-
lem. Nie wylizując tu przeszkód do przy-
jania, muszę bronić praw, jakie mam do
twojej gościnności. Znalśmy się jeszcze
przedtem, gdy zaślubiłeś osobę dobrze i
dawno mi znaną i placęć przyjaźnią za
przyjaźń. Pani de Buttencourt nalegała
bardzo, abym tu spędził część jesieni. Do-
łączyłeś do jej próśb swoje własne. Przy-
jąłem więc zaproszenie i nie miałem powo-
du żalować tego. Czuję, że mnie nie lubisz,
choć nigdy otwarcie nie wyznałeś mi,
dlaczego. Zresztą, gdybyś to zrobił, od-
jechałbym odawna... I mogę odjechać ka-
żdej chwili...

— Pani de Buttencourt nie przebaczyła-
by ci tego. I ja nie przebaczyłbym sam
sobie—dodał baron z udaną uprzejmością.
— Zresztą, pobyt mój tutaj ma się ku
końcowi—mówił Réal.—Skróć go i w tych
dniach wyjadę.

— Zrobiłbyś mi tem przykróść praw-
dziwą.

Baron wyrzekł to tonem, który znać
„przebiasz już miarę.”
— W każdym razie — ciągnął dalej —
zrzucam wszelką odpowiedzialność w tej
sprawie i proszę, by twój wyjazd, jeśli się
przy nim uprzysz, wyglądał, jakby z two-
jej własnej woli pochodził... Nie opuścisz
nas przecież tak zaraz?

w tym dniu kilka wypadków śmierci od cho-
lery, być może przeniesionej przez sześciu piel-
grzymów, z Mekki przybyłych. Komisya sani-
tarna w Aleksandrii wysłała delegatów austry-
jackich i tureckich, w celu ostatecznego wy-
boru miejsca na kordon kwarantanny wzdłuż
brzegów morza Czerwonego.

× **Influenza** pojawiła się znów w Europie.
Najprzód dostrzeżono ją w Berlinie, następnie
we Wrocławiu, obecnie znów 23 lekarzy wie-
deńskich zapewnia, że choroba ta zaczęła na-
nowo grasować w stolicy Austrii.

× **Turczynki,** jak wiadomo, zaczęły w
strojach swoich coraz bardziej stosować się do
mody paryskiej. Z tego powodu minister po-
licyj wydał ostry zakaz. Prawda, że reform-
atorki w nowych kostymach wychodziły tyl-
ko wieczorami. Ale dojrzały ich bystre oczy
softów i uleatów, a na ich nalegania szeik ul-
islam w własnej osobie musiał się udać do
wielkiego wezyra z przedstawieniem, że dzieje
się profanacja religii mahometańskiej. Skut-
kiem tej wizyty był zakaz ministra policji.
Przekonano się jednak wkrótce, że z turczyn-
kami ciężka sprawa i że najbardziej modnie
nadsękańskiej holdowały małżonki wysokich
dostojników. Wydano więc poukaz okólnik do
tych dostojników z wezwaniem, aby wpłynęli
na żony swoje. Ale dygnitarze odpowiedzieli,
że ich polowice naśladowają tylko przykład wiel-
kich dam dwora sułtańskiego. Sułtan, gdy
się o tem dowiedział, chciał surowo ukarać
damy, ale gdy czarygaje kobiety poczęły go
błagać, zmiękł i wybrał z grona kobiet dzie-
sięć, do których smaku największe miał zaufa-
nie. Tym poleciał w przeciągu czterech ty-
godni stworzyć model kobiecego stroju turec-
kiego, któryby pogodził przykazania mahometa
z przykazaniami Wortha. Termin minął w
piątek ubiegły, a w tym dniu zebrał się dla
rozpatrzenia modeli sułtan i komisya z urzęd-
nikiem złożona. Niewiadomo jeszcze jaki mo-
del zwyciężył.

× **Ks. Monaco** wybrał w Anglii, według
własnego pomysłu, wybudować jacht o 555
tonach, który przedstawiać będzie kompletne
laboratorium pływające, zaopatrzone we wszyst-
kie przyrządy, potrzebne do badania głębi
mórz. Jacht otrzyma nazwę „Jaskółka”.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 25 sierpnia. (Ag. p.) Wczo-
rajszej nocy wojska bośniacko-hercegowi-
nskie wyruszyły na manewry do Au-
stryi górnej.

Paryz, 25 sierpnia. (Ag. p.) „Journal
des Debats” zaprzecza pogłosce o udziale
prezydentowi rzezyzopolitej, p. Carno-
towi, orderu św. Andrzeja pierwszego po-
wołania.

Klajpeda, 26 sierpnia. Cesarz Wilhelm
przybył tu na jachcie „Hohenzollern.” Na
przytani powitał cesarza: szef sztabu ge-
nerał Waldersee, minister Marschall i przed-
stawiciele władz, oraz mnóstwo marynarzy,
rybaków i publiczności. Stowarzyszenia
i cechy tworzyły szpaler. Cesarz zwiędził
ratusz, pocztę, a następnie udał się do
Tauerlauken.

Radomsk, 26 sierpnia. Dziś w pierwszym
dniu wyścigów pławieńskich, do pierwsze-
go biegu dwulatków o nagrodę Jana Resz-
kego rs. 200, stanęło 7 koni; pierwsza
wiorstwy dystans przebiegła „Lanterne”
Stefana ks. Lubomirskiego. O nagrodę to-
warzystwa dla przychoiku 650 rs. ubie-
gały się 9 koni; pierwszym był „Kondor”
Jordana. Nagrodę dam w wyścigu z pta-
mi z liczby czterech współzawodników
wziął na „Biegunie” Aleksander ks. Lu-
becki. Do zwycięstwa plaskiego wiorst 2 o na-
gradę towarzystwa 200 rs., stanęło 5 ko-
ni; pierwszym był na „Clif Piracie” R.
Kruppel. W najwyższej interesującej goni-
twie z 12 przeszkodami o nagrodę pla-
wieńską 600 rs. pobit sześciu współzawo-
dników na „Minnie” Daszewskiego, Sto-
kowski Bogusław. W myśliwskim biegu z
dystansem 4 wiorst z pięciu startujących
kon, pierwszy stanął u mety „Skakun”
Józefa Glińskiego i zdobył nagrodę 300
rubli.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 26 sierpnia. Wskle krót. tern. na
Berlin (2 d.) 40.65 żąd., 40.40, 35, 32 1/2; kup.; Lon-
dyu (3 m.) 8.22 żąd., 8.16 kup.; Paryz (10 d.) 32.50
żąd.; Wiedeń (8 d.) 74.00 żąd., 73.50, 45, 40 kup.;
4% listy likw. Król. Polskiego d. 90.90 żąd.; male
90.00 żąd.; 5% pożyczka wschodnia II emisyj 101.25
żąd.; 4% pożyczka wewnętrzna z 1887 roku 88.00
żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I seryj 95.00 żąd.,
95.75 kup. III ser. lit B 91.50 żąd., V ser. lit. A
B 94.35, 25, 40 kup.; 3% listy zastawne m. Warszawy
I 99.50 żąd., II 97.50 żąd., III 96.75 żąd., IV
95.30 żąd., V 95.20 żąd.; 5% obligi miasta Warszawy
dł. 91.00 żąd. Dyskonto: Berlin 4%, Londyn
4%, Paryz 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 6%. War-
tość kuponu z potrąceniem 5%; listy zastawne
ziemskie 84.1, warsz. I i II 191.3, Łódź 151.1,
listy likwidacyjne 89.7, pożyczka premiowa I 86.7,
II 215.1.

Petersburg, 26 sierpnia. Wskle na Londyn 82.10.
II pożyczka wschodnia 101 1/2, III pożyczka wscho-
dnia 101.25, 4 1/2% listy zastawne kredy. ziemskie
132.00, akcyo banku ruskiego dla handlu zagranicze-

nego 262.75, petersburskiego banku dyskontowego
819.00, banku międzynarodowego 483.50, warszaw-
skiego banku dyskontowego —.

Berlin, 26-go sierpnia. Banknoty ruskie zaraz:
247.00, na dostawę 246.75, weksle na Warszawę
246.40, na Petersburg kr. 246.10, na Petersburg
dł. 244.25, na Londyn krót. 20.38, na Londyn dl.
20.21 1/2, na Wiedeń 181.30, kuponu celne 324.80,
5% listy zastawne 72.50, 4% listy likwidacyjne
68.50, pożyczka ruską 4 1/2% z 1880 r. 98.00, 4% z
1887 r. —, 6% renta złota 110.50, 5% r. zł. z 1884
r. 107.10, pożyczka wschodnia II em. 77.75, III emi-
syj 77.60, 6% listy zastawne ruskie 108.25, 5% po-
życzka premiowa z 1884 roku 175.10, takaz z 1886
r. 167.25, akcyo drogi żel. warszawsko-włodociskiej
242.75, akcyo kredytowe austriackie 174.50, akcyo
warszawskiego banku handlowego —, dyskonto
wskiego —, dyskonto niemieckiego banku państwa
4% prywatne 3%.

Londyn, 25 sierpnia. Pożyczka ruską z 1889 roku
II em. 99, 2 1/2% Konsola angielskie 96 1/2.

Warszawa, 26 sierpnia. Targ na placu Witkow-
skiego. Pensjonacja sm. ord. —, patra i dobra —
525, biała 540—550, wyborowa 570—600, żyto
wyborowe 375—405, srodnie 335—355, wadliwe 315
—, jęczmień 2 i 4 o rzęd. 330—370, omyw 225—
270, gryka —, —, rzepik letni —, simowy —,
—, rzepak czys zim. —, —, groch polny —,
—, cukrowy —, —, fasola —, —, olej z korzec,
kaza jaglana —, —, olej rzepakowy —, —,
liniay — — za pud.

Dowiesiono paszency 900, żyta 1000, jęczmień
150, owa 200, groszu polnego — koreg.

Warszawa, 26 sierpnia. Okowita 78%, z akcyo
p. k. 3 1/2% Hurt. skład za wietro kop. 844—848.
Szynki za wiodro kop. 857—860 (z dodad. na
wyschn. 2%).

Petersburg, 26-go sierpnia. Edj w miejscu 46.00.
Paszency w m. 10.25. Żyto 6.50. Owies w m. 3.90.
Koniopie w m. 42.00. Siemie linae w m. 12.00.
Pochurno.

Berlin, 26 sierpnia. Przewiez 184—197 na sierp.
194.50, na listop. grzdz. 185.00. Żyto 155—168,
na sierp. 170.00, na listop. grzdz. 158.00.

Havr, 26 sierpnia. Kawa good wioraga Santos
na wrzes. 113.50, na grud. 104.00, na marzec 1891
r. 100.00, Stale.

Liverpool, 26 sierpnia. Bawełna. Sprawozdanie
końcowe. Obrót 8,000 bel, z tego na spekulacyę i
wzryw 500 bel. Spokojnie. Middling amerykańska:
na sierpień — —, na sierpniu wrzesień 6 1/4 —,
sprzedawcy, na wrzesień październ. 5 1/4 —, na paź-
dz. listopad 5 1/4 —, nabywcy, na list. grudzień 5 1/4 —,
nabywcy, na grudzień styczėń 5 1/4 —, nabywcy,
na styczėń luty 5 1/4 —, nabywcy, na luty marzec 5 1/4 —,
nabywcy.

New-York, 25 sierpnia. Bawełna 11 1/2% w N. Or-
leanis 10 1/2%.

New-York, 25 sierpnia. Kawa (Fair-Rio) 20.75.
Kawa Fair-Rio A 7 low ordinary na sierp. 17.82,
na paźdz. 16.82.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

| Giełda warszawska. | Z dnia 25 | Z dnia 26 |
|---------------------------|-----------|-----------|
| Żądano z końcem giełdy | | |
| Za weksle krótkoterminowe | | |
| na Berlin za 100 m. | 40.65 | 40.85 |
| na Londyn za 1 £. | 8.22 | 8.26 |
| na Paryz za 100 fr. | 32.80 | 33.10 |
| na Wiedeń za 100 fl. | 74 — | 74 — |

| Za papiery państwowe. | Z dnia 25 | Z dnia 26 |
|------------------------------|-----------|-----------|
| Listy likwidacyjne Kr. Pol. | 90.90 | 90.80 |
| Ruska pożyczka wschodnia | 101.25 | 101.25 |
| 4% poz. wewz. r. 1887 | 88 — | 88.10 |
| Listy zast. ziem. Seryj I | 96 — | 96 — |
| „ „ „ „ Seryj V | 94.60 | 94.30 |
| Listy zast. m. Warsz. Ser. I | 95.50 | 95.50 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ V | 95.20 | 95 — |
| Listy zast. m. Łódzi Seryj I | — | 96 — |
| „ „ „ „ „ „ „ „ II | — | 93.50 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ III | — | 93 — |

| Giełda Berlińska. | Z dnia 25 | Z dnia 26 |
|-----------------------|-----------|-----------|
| Banknoty ruskie zaraz | 247.70 | 246.60 |
| — na dostawę | 247.75 | 246.25 |
| Dyskonto prywatne | 3 1/2 | 3 1/2 |

| Masy i banknoty: Not. urzęd. Not. niemiec. | Not. urzęd. | Not. niemiec. |
|--|-------------|---------------|
| Imperyaly i półimperyaly I. str. £. | — | — |
| Imperyaly 17 grudnia 1885 roku | — | — |
| Półimperyaly stare | — | — |
| Funtyst sterlin. w banknotach | — | — |
| Marki niemieckie | — | 41 1/2 |
| Austriackie banknoty | — | 73 |
| Franki | — | 33 |
| Wartość rublakred. w słoicie | — | — |
| Kapony celne | — | 132 1/2 |

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Malteuzowa zawartość w dniu 26 sierpnia:
W parafi katolickiej: 1. Herman Max z Julianą
Wirtn.

Zmarli w dniu 26 sierpnia:
Katalicy: dzieci do lat 15-tn zmarło 18, w tej
liczbie chłopcyw 8, dziewczęta 10, dorosłych 3,
w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 1, a mianowicie:
August Stophanus, lat 68, Piotr Gwczarski, lat 50,
Antonina Trzepekowska, lat 34.
Ewangelicy: dzieci do lat 15-tn zmarło 5, w tej
liczbie chłopcyw 3, dziewczęta 2, dorosłych 2,
w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 2, a mianowicie:
Maryja Manaj, lat 66, Anna Dorota Mergel z Thie-
dow, lat 25.
Starozakonni: dzieci do lat 15-tn zmarło 2, w tej
liczbie chłopcyw 1, dziewczęta 1, dorosłych 1,
w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a mianowicie:
Estera Bat, lat 30.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. Mieleniewski z Miechowa, Szamocki
z Białogory, Feliksi z Rudy, J. Eopneka z Kalisza.
Grand Hotel. O. Fenerlein z Berlina, J. Geigaz z
Libawy, F. Tschuglew z Nachiezawiana, S. Wilfson
z Moskwy, H. Weiss z Wiednia, F. Nollner z
Wroclawia.
Hotel Wusteloff. Odoroff z Czestochowy, Ferrasz
z Moskwy, Złobina, z Petersburga.

O G Ł O S Z E N I A

CYRK Ern. Ciniselli

Dziś we czwartek, d. 18 sierpnia 1890 r. o godz. 8 1/2 wieczorem

pierwsze komiczne przedstawienie z WESOŁYM PROGRAMEM

wykonywają wszyscy kłowni towarzyswa. Występ Corp de ballet'u

wyprowadzenie doskonale tresowanych KONI przez dyrektora E. Ciniselli.

Miss Ella, słynna konnojezdka, przedstawiona przez kłowna Dide, (parodya).

Występ Frio Luppi (niebylewale sztuki gimnastyczne).

Z uszanowaniem E. Ciniselli, Dyrektor. 1623-0-2

Dr. Likiernik

powrócił z zagranicy i mieszka przy ulicy Zawadzkiej № 440 obok biura p. policmajstra. 1611-3-1

Dr. Jakób Kohn

po odbytych w Wiedniu studiach powrócił do Łodzi i przyjmuje wyłącznie z obrotami kobiet i dzieci, codziennie do 11 rano i od 3 do 7 po południu. Piotrkowska, róg Zielonej; dom S. Wisłieckiego № 45 (nowy). 1484-15-6

Panom Fabrykantom i Technikom !!

gotowe krążki celluloidowe wyrobu fabryki „NATALIN” do naszczelniania Kottów, maszyn, rur parowych i wodnych. Krążki celluloidowe są tanie i trwałe, zastępują drogą gumę i azbest w arkuszach, które przy wyciananiu dają moc bezkrytycznych odpadków.

Skład artykułów technicznych STAMBIŃSKI i S-ka w Łodzi, ul. Piotrkowska, dom S. Rosenblatta. 1398-0-13

Wzmocniająca!

HERBATA SIROCCO przy użyciu wystarcza prawie połowa zwykłej ilości.

Wyłączni reprezentanci na całe Królestwo Polskie

Bracia Thurst Warszawa Łódź (ul. Przechodnia) (Piotrkowska 23)

Orzeźwiająca!

1590-0-2

Ozdoby do trumien

różnego rodzaju, wyrabiane z papiermaché i cynowe, poleca skład fabryczny P. BITSCHANA,

w WARSZAWIE, Długa Nr. 51. 1518-3-1

Z mieszkania Fiszela Szafrana, zamieszkałego przy ulicy Wolezńskiej № 807 w d. 22 sierpnia 1890 r. skradziono dwa listy likwidacyjne po 100 rs. za № 53,604 i 67,548, bez kuponów. Ostrzeżę się, aby nikt takowych nie nabywał, gdyż stosowne kroki, gdzie należy porobiono.

Fiszel Szafran. 1607-3-1

PRZYBŁĄKAŁY się w poniedziałek rano

dwie KOZY czarna i bura. Prawy właściciel może je odebrać za zwrotem kosztów od stróża Jana w domu Scheiblera przy ulicy Piotrkowskiej. 1618-3-1

Zaginęła karta pobytu, wydana z magistratu m. Łodzi, na imię Karola Arendta.

Łaskawy znalazca raczy złożyć taką w magistracie m. Łodzi. 1614-1

Zaginął paszport, wydany z gminy Złotniki, powiatu jedrzejowskiego, gub. kieleckiej, na imię Maryanny Kot. Łaskawy znalazca raczy złożyć go w magistracie łódzkim. 1613-1

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Knichowiecki

NAUCZYCIELKA z patentem

(polka) z wyższym francuskim, poszukuje lekcyi. Oferty składać proszę w administracji „Dziennika” pod lit. R. 1586-6-1

Nauczyciel

Gimnazjum Łódzkiego udziela lekcyi głuchoniemym, uczy ich mówić, poprawia mowę zaniedbaną i na żądanie zaznajamia osoby interesowane z metodą nauczania głuchoniemych. Wiadomość w hotelu Polskim u gospodarza. 1624-3-1

Nauczycielka śpiewu

posiadająca świadectwo z dwuletnich studiów u G. B. Lamperti’go w Dreźnie i wyższy patent konserwatorium Warszawskiego, oraz kilkuletnią praktykę nauczycielską, posiadająca przytem wyższe wykształcenie, władająca obcemi językami, poszukuje lekcyj śpiewu. Oferty przyjmuje administracja „Dziennika”. 1504-1

Marya z Ślósarskich Piątkowska

pianistka z patentem Konserwatorium Muzycznego w Lipsku, udziela lekcyi gry na fortepianie

Adres: ulica Kamienna, dom Finstra № 1148, 1-sze piętro. Godziny przyjęcia od 11-ej do 4-ej. 1622-3-1

Jest POMIESZCZENIE dla chłopczyka lub panienki

ksztalcącej się z muzyką, dobrym fortepianem, konwersacją franc. i wzorową opieką. Wiadomość w Redakcyi „Dziennika Łódzkiego”. 1619-1

Potrzebna jest lokacja

dla 1,000, 2,000 i 3,000 rs. na pierwszy numer hypoteki łódzkiej lub zaraz po towarzystwie. Wiadomość u Adwokata Gruszczyńskiego w Łodzi, Nowy Rynek № 239 (nowy 9). 1620-1

POTRZEBNY ZDOLNY Spinnmajster

do przedalni sztucznej wlny. Wiadomość u N. Konińskiego, Średnia 332, dom W-go Mannaberga. 1610-3-1

Młody człowiek,

który ukończył Wyższą Szkołę rzemieślniczą, poszukuje lekcyi. Wiadomość, przy ulicy Zawadzkiej w domu Lubńskiego u pana B. Fiehtenholz. 1527-1

POTRZEBNE są ZARAZ panny podręczne

i do nauki do pracowni Tekli Mentzel ulica Krótka № 1344, obok Grand Hotelu. 1572-3-2

POLKA

wyznani najszerszego z wykształceniem gimnazjalnym poszukuje miejsca guwernantki, w Łodzi lub na wyjazd. Oferty proszę składać w administracji „Dziennika” pod lit. J. S. 1576-3-1

Do SPRZEDANIA za cenę przystępną

WOLANT,

w zupełnie dobrym stanie, na jednemu lub paru koni. Wiadomość u J. Lipińskiego, róg Cegielińskiej i Wschodniej № 1385. 1603-1

Tłomaczenia do weksli

są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego”.

Hipolit Borowski

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY powrócił z zagranicy,

mieszka przy ulicy Średniej № 19, obok Towarzystwa Kredytowego. 1625-3-1

Zapis uczniów do szkoły Realnej

rozpocznie się z d. 14 sierpnia, lekceyj zaś 26 t. m.

Graczyk. 1511-6-1

W szkole 2 klasowej męskiej

przy ul. Piotrkowskiej 507/66 lekceyj rozpoczyna się z dniami 25 b. m., a zapisy trwać będą do 1 (13) września r. b. Poza godzinami szkolnymi udzielam lekcyj muzyki gry fortepianowej w domach prywatnych.

Konstanty Andrzejczak. 1615-10-1

РОСПИСАНИЕ

бесплатнаго приёма приходящих больных во врачебных кабинетах амбулатории Лодзинскаго Комитета Общества Краснаго Креста.

ПОНЕДЕЛЬНИК. Отъ 10—11 час. Болѣзни горла, носа и уха, А. Познанскій. Болѣзни желудка и кишечк, В. Гандельманъ. Отъ 11—12 Венерическія болѣзни, Ю. Величко. Дѣтскія и внутреннія болѣзни, В. Пинкель. Отъ 12—1 час. Хирургическія болѣзни, А. Круше. Грудныя болѣзни Ю. Опанцкі. Отъ 1—2 час. Хирургическія болѣзни, Р. Ковалець. Дѣтскія и внутреннія болѣзни, А. Видлауеръ. Отъ 2—3 час. Женскія болѣзни, Феодосія Велдеръ-Понинская.

ВТОРНИК.

Отъ 10—11 час. Дѣтскія и внутреннія болѣзни, Е. Закъ. Отъ 11—12 час. Внутреннія, преимущественно нервныя болѣзни, С. Лагоскій. Отъ 12—1 час. Женскія болѣзни, Врачъ Марія Ельцина-Закъ. Отъ 1—2 час. Болѣзни горла и носа, Л. Пржеборскій. Венерическія и кожныя болѣзни, В. Лутгауеръ. Отъ 2—3 час. Главныя болѣзни, М. Анкерманъ. Дѣтскія и внутреннія болѣзни, А. Кельме. Отъ 3—4 час. Хирургическія и женскія болѣзни, М. Кофъ.

СРЕДА.

Отъ 10—11 час. Внутреннія болѣзни, К. К. Юмбергъ. Дѣтскія и внутреннія болѣзни, Е. Закъ. Отъ 11—12 час. Венерическія болѣзни, Ю. Величко. Отъ 12—1 час. Главныя болѣзни, І. Колянскій. Дѣтскія и внутреннія болѣзни, І. Кофъ. Отъ 1—2 час. Хирургическія болѣзни, І. Ковалець. Дѣтскія и внутреннія болѣзни, Э. Бекманъ.

ЧЕТВЕРГЪ.

Отъ 10—11 час. Болѣзни желудка и кишечк, Ю. Генцъ. Отъ 11—12 час. Грудныя болѣзни, Ю. Опанцкі. Отъ 12—1 час. Женскія болѣзни, Врачъ Марія Ельцина-Закъ. Отъ 1—2 час. Болѣзни горла и носа, А. Пржеборскій. Дѣтскія и внутреннія болѣзни, А. Видлауеръ. Отъ 2—3 час. Главныя болѣзни, М. Анкерманъ.

ПЯТНИЦА.

Отъ 10—11 час. Внутреннія болѣзни, В. Гандельманъ. Отъ 11—12 час. Болѣзни горла, носа и уха, А. Познанскій. Дѣтскія болѣзни, Э. Бекманъ. Отъ 12—1 час. Хирургическія болѣзни, А. Круше. Внутреннія, преимущественно нервныя болѣзни, С. Лагоскій. Отъ 1—2 час. Дѣтскія и внутреннія болѣзни, С. Макофъ. Отъ 2—3 час. Женскія и хирургическія болѣзни, М. Кофъ. Дѣтскія и внутреннія болѣзни, А. Кельме.

СУБВОТА.

Отъ 10—11 час. Хирургическія болѣзни, Е. Закъ. Внутреннія и душевныя болѣзни, Ю. Генцъ. Отъ 11—12 час. Женскія болѣзни, Врачъ Феодосія Велдеръ-Понинская. Хирургическія болѣзни, Р. Ковалець. Отъ 12—1 час. Главныя болѣзни, І. Колянскій. Дѣтскія и внутреннія болѣзни, І. Кофъ. Отъ 1—2 час. Венерическія болѣзни, В. Лутгауеръ. Дѣтскія и внутреннія болѣзни, С. Макофъ. Отъ 2—3 час. Болѣзни уха, Л. Пржеборскій. Дѣтскія и внутреннія болѣзни, В. Пинкель. 1475-1-

NOWO OTWORZONY ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Sandmeer”

przy ulicy Konstantynowskiej (drugi dom od Nowego-Rynku) wykonywa wszelkie roboty w zakresie fotograficznym wchodzące z wszelką starannością i akuratnością cię od najmniejszych rozmiarów do naturalnej wielkości według najnowszego systemu. Pogoda nie robi różnicy w zdjęciach, które wykonywają się codziennie od 9 zrana do 7 wieczór. 1403-5

W 4-ro klasowej SZKOLE REALNEJ z PENSYONATEM przy ulicy Wschodniej Nr. 80, (drugi dom od ulicy Dzielnej) ZAPIS uczniów odbywa się codziennie. KURS NAUK rozpocznie się z pomocą nauczycieli rządowych. Przełożony J. MEJER. 1617-6-1

FABRYKA TABACZNA w Petersburgu A. N. SZAPOSZNIKOWA poleca nowy wyborowy gatunek papierosów niesklejanych w białej bibulce „BALLADYNA” 10 sztuk 10 kop., 5 sztuk 5 kop. oraz znajdujące się już w powszechnym użyciu a obecnie znakomicie ulepszone papierosy niesklejane w białej bibulce „PROSIT” 10 sztuk 6 kop., 5 sztuk 3 kop. 1537-10-4

W administracji „Dziennika Łódzkiego” są do nabycia PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNIICH ROBOTNIKÓW Książki fabryczne do zapisywania małoletnich robotników, oraz KSIĄŻKI do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników. Schematy do zapisywania wypadków w fabryce, oraz wszelkie druki i książki dla sądów pokoju i gminnych.

Nowość! Nowość! Nowość! „Java Havanna” NAJLEPSZE CYGARA 3 kopiejkowe fabryki „IMPERIAL” nabywać można w większych Składach w Łodzi. 1483-3-3

FABRYKA KAPELUSZY SŁOMKOWYCH i FILCOWYCH W. WELLER & Co WARSZAWA, Tłomackie N. 9 poleca na nadchodzący sezon kapelusze filcowe w najnowszych fasonach, gatunkach i kolorach. Ceny bardzo przystępne. 1517-6-2